

Jak Rut powraca z pola żniwnego

Był to cudowny dzień, który przeżyła! I czy mogło się zdarzyć, żeby on nie skończył się tak chwalebnie? Widzimy:

zanim poszła do domu, podjęła poważne przedsięwzięcie ze swoimi zebranymi kłosami. Świętemu pisarzowi wydawało się to cenne i znaczące, aby napisać o tym. Donosi on: "Zbierała więc na polu aż do wieczora. Potem wymłóciła to, co zebrała" (w. 17). Znaczy to, że wymłóciła wszystko, co zebrała. Przecież z kłosami razem są plewy i słoma. Dobrze rozstrzygnęła, gdy powiedziała sama do siebie: nie należy zabierać do domu bezużytecznej słomy; i dobrze zrobiła, że wymłóciła tam, na polu, wszystko i wzięła do domu tylko ziarno.

O, wy, drodzy "zbieracze kłosów", czy nauczyliście się "młócić" kłosy? Na początku jest to w jakimś stopniu trudne, ale usilnie ćwicząc, stajesz się w tym mistrzem. Początkujący zbieracz często jest za bardzo ufny: podejmuje wszystko, co pozostaje na ziemi za żeńcami. Lecz trzeba pamiętać, że gdy zbieracie za żeńcami, to nie wszystko co zżęte jest pszenicą! Dobrze być uważnym już podczas zbierania. Ale, najlepiej - "młóćcie" zanim opuścicie pole; zostawcie tam wszystko, co zbędne, nie bierzcie ze sobą ani słomy, ani plew: one zaśmiecą resztę. Wracajcie do domu z czystą pszenicą.

Niestety, my i wy wszyscy wiecie, że wielu zbieraczy kłosów niesie ze sobą słomę, plewy i nawet chwasty. My nie wiemy, co oni robią z tymi śmieciami, ale gdzieniegdzie zauważamy, że są one w ich zapasach, gdy jednocześnie pszenicy nie ma już ani jednego ziarnka. Jeszcze niedawno zdarzyło mi się być świadkiem, jak pewien słuchacz Bożego Słowa przekazywał innym cały szereg niedorzeczności, które słyszał w ciągu paru lat od pracowników z niwy Bożej. Wydawało się, że one wzbudzały duże zainteresowanie, większe niż pszenica, bo pszenicy nie przyniósł on wcale. Tak nie powinno być! Słoma i pszenica nie mogą się mieszać. Zostawcie słomę, nigdy jej nie bierzcie ze sobą!

O Rut czytamy dalej: Z radością przynosi do domu całą efę wymłóconego jęczmienia. Donosi się nam: "a było tego około efy jęczmienia" (w. 17). Według naszej miary - około dwadzieścia litrów. Był to bardzo duży zysk. W ten sposób mogła ona odejść z błogosławionego pola żniwnego szczodrze obładowana. Każdy, kto widział, jak ona stamtąd szła, mógł zauważyć, że nie na próżno tam była. Już cenny ładunek, który musiał lekko pochylić ją, zdradzał jej bogactwo; ale, oczywiście, też i twarz jej wyrażała radość i zadowolenie.

Jak wracacie do domu wy, drodzy, kiedy pozostawiacie to miejsce, gdzie obficie rozdawane były skarby Boże, gdzie powracało Słowo Jego i gdzie wielu zbierało z wami? Czy unosicie z sobą stamtąd wiele rozsypanych ziaren życia, tak że można nawet z boku zauważyć, że macie co nieść - czy idziecie stamtąd puści? Czy wszyscy widzą, którzy spotykają was lub ci, którzy pozostali w domu, już po waszych twarzach, że było wam bardzo dobrze i że dużo przynieśliście?

Wielu zbiera - jak do worka bez dna i dlatego unoszą z sobą jak raz tyle, ile unoszą ci, którzy zupełnie nie zbierali. Niech nikt nie będzie bezmyślnym i roztargnionym słuchaczem, kiedy mówi Bóg!

Przypomnijcie dziś o przeszłości: jak wróciliśmy do domu w minioną niedzielę z miejsca błogosławieństwa? Wielu, gdy pyta się ich o to parę dni później, jest w dużym kłopotcie: ciężko im nawet przypomnieć, o czym właściwie mówiono w minioną niedzielę. O tym zaś, co oni wtedy "zebrali", nie

może być nawet mowy! O, pytacie się siebie za każdym razem: jak wrócę dzisiaj? I jeśli zbieraliście, i rzeczywiście zebraliście, wtedy zmierzcie to i patrzcie: czy napelnia to efę Bożą? Dobrze jest mieć świadomość, co osiągnęliśmy. Przede wszystkim zaś, niech nikt nie wraca do domu pusty.

Opowiada się nam jeszcze, jak Rut, powróciwszy do domu, zaraz podzieliła się tym, co miała. Zapewne Noemi z tęsknotą oczekiwała Rut, nie tylko jej, a i tego, co mogła przynieść. Bo pytanie: "co będziemy jeść?" - na pewno stało się dla nich bardzo poważnym. Dlatego też i powiedziano: "A teściowa zobaczyła to, co nazbierała". Rut zaś nie pozostała długo na tym, ale zaraz dała jej chleb; dlatego że tak się opowiada: "Potem wyjęła jeszcze to, co pozostało jej z posiłku, i dała jej" (w. 18). Ta droga dusza na pewno tam, podczas obiadu na polu, już pomyślała: gdyby tylko moja stara teściowa była tutaj, jak nasyciłaby się ona! Dlatego Rut i nie mogła zostawić tam tego, co zostało, lecz wzięła to ze sobą dla niej. Jakże chciała przekazać to jej i ileż radości dostarczyła przez to! Spójrzcie, jak to wszystko zmusza Noemi do zadawania pytań, jak to rozwiązuje jej język i napelnia usta jej wdzięcznością ku Bogu oraz życzeniami błogosławieństwa dla Boaza (w. 19-20).

Drodzy zbieracze kłosów! Przecież dobrze zrozumieliście Pana, gdy Ob powołał was i wskazał to miejsce. On chce, aby to, co otrzymaliście od Niego, czy to przez jego sługi czy bezpośrednio od Niego, aby to nie było przez nas wykorzystywane samolubnie, tylko dla siebie. Nie, dając nam, myśli On też i o innych łaknących duszach: daje On dla nas i dla innych. Powinniśmy być Jego kanałami przesyłowymi: jego błogosławieństwa powinny wylewać się na nich przez nas. Czy zawsze obdzielacie innych, jak Rut, wracając od stołu Jego, gdzie jedliście? Czy przypominacie każdą duszę z tych, które was otaczają? Czy myślicie o tych, którzy nie są tak szczęśliwi, jak wy? Czy zbieracie dla nich? Niezmiennie dzielcie się z nimi, aby i oni zaczęli pytać się o waszego Pana, zaczęli szukać Go i aby znaleźli Go, jak i wy znaleźliście!

Jeszcze jedno spojrzenie na pierwszy dzień zbierania kłosów. My, oczywiście, możemy założyć, że na tyle był szczęśliwy dla Rut ten pierwszy dzień, na ile były i wszystkie pozostałe: jeżeli zaszłaby jakakolwiek zmiana - niewątpliwie byłaby tu odnotowana. Trzy ostatnie wersety - 21, 22 i 23 - jakby szczególnie podkreślały koniec tego rozdziału. Gdy przeczytamy te trzy wersety, zaraz zauważymy, jak przez nie i przez cały rozdział brzmi jedna triumfalna nuta, a jest ona taka: zostań na tym polu, zbieraj tutaj i nigdzie w innym miejscu. Bo tak mówił właściciel pola Boaz (w. 8-9), tak i Noemi jako ostatnie słowo, i tak było i pozostało w sercu oraz działaniu Rut: "I przyłączyła się do służących Boaza, aby zbierać, dopóki nie zakończono żniwa jęczmiennego i żniwa pszenicznego" (w. 23).

Nie ma lepszej i bardziej zdrowej rady dla wszystkich smakujących, że Pan, do którego przyszli, jest dobry - jak rada, którą daje im Piotr, mówiąc: "Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie niesfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu" (1 Ptr. 2:2-4). Wasze prawdziwe pragnienie Słowa, czystego niesfałszowanego mleka - jest najlepszym dowodem i najpewniejszą oznaką wspaniałego zdrowia duchowego. Ci Izraelici, którzy umarli na pustyni i zostali tam porażeni, umarli tam z różnych przyczyn. Apostoł Paweł wylicza je w 1 Kor. 10:6-10, ale pierwsza przyczyna, którą stawia przed wszystkimi, jest następująca: "abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали". Gdy otworzymy 4 Mojż. 11:4-6, zobaczymy, co to znaczy. Napisano tam: "Pospólstwo zaś, które znalazło się wśród nich, ogarnęła pożądliwość, więc także synowie izraelscy zaczęli na nowo biadać i mówili: Obyśmy mogli najeść się mięsa! Przypominamy sobie ryby, któreśmy jedli w Egipcie za darmo, i ogórki, dynie i pory, i cebulę, i czosnek; a teraz opadliśmy z sił, bo nie mamy nic, a musimy patrzeć tylko na tę mannę". Pospólstwu sprzykrzyła si manna, synowie izraelscy zostali pociągnięci przez nie, i oto chce się im już wiele innego; ale prowadziło to ich do "Grobów Rozkoszy" (4 Mojż. 11:33-34). Dlatego zbierajcie kłosy z zadowoleniem nie tylko w pierwszych dniach, ale zawsze, póki trwa czas żniw. Jeżeli będziecie to wykonywać dobrze - nie rozbijecie się. Przy tym będziecie coraz lepiej poznawać waszego

Pana i gdy skończy się zniwo, okaże się, że jesteście już o jeden stopień wyżej. O, daj Boże, aby każdemu z was udało się to osiągnąć!

W trzecim rozdziale mówi się o czasie, kiedy skończyły się żniwa w całym kraju, a to znaczy, że i na polach Betlejem. W tym czasie Rut i Noemi miały wystarczająco dużo chleba. Ale jak to będzie odtąd? Więcej nie będzie możliwości zbierania kłosów. Co robić, aby zdobyć pożywienie? Do serc obu kobiet mogły mimowolnie zakraść się troska i smutek. Rut, w całym jej położeniu i gotowości, czyni wszystko, co było w mocy, ale nie widziała wyjścia. Była ona jeszcze zupełnie nie obeznana z sensem życia w Izraelu, aby wiedzieć co w przyszłości przewidział dla niej Bóg. Lecz Noemi, ta stara Izraelitka, знаła wyjście, które, mając szczęście, zmieniłoby w jednym dniu los jej synowej i jej własny. I to było przyczyną, dlaczego zupełnie z przekonaniem zwraca się do Rut z następującymi słowami: "Córko moja! Czy nie powinna bym poszukać dla ciebie ogniska domowego, przy którym dobrze byś się miała?" (w. 1).

W prawie Bożym było przewidziane wyjście z takiej sytuacji, w jakiej znajdowała się wtedy Rut. Bóg postanowił, że jeżeli Izraelita zbiednieje, będzie obciążony długami i sprzeda swoją ziemię, którą Bóg dał w dziedzictwo jemu i jego potomkom - to w żadnym przypadku nie można uważać, że ziemia ta została sprzedana na zawsze: mogła ona zostać wykupiona w każdym czasie, tj. kupiona z powrotem, jeżeli byłby jej właściciel okaże pieniądze na wykup. W takim zaś przypadku, jeżeli nie był w stanie uczynić tego, jego ziemię mógł wykupić najbliższy krewny, mający ku temu środki. Jeżeli zaś zubożały Izraelita umierał, pozostawiając bezdzietną wdowę, to wykupujący jego ziemię najbliższy krewny, musiał wziąć ją za żonę, aby dziedzictwo pozostało w tym samym rodzie. Jeżeli zaś nie było takiego wykupiciela, to zadłużona ziemia i dziedzictwo, musiały oczekiwać swojego uwolnienia do roku jubileuszowego, powtarzającego się co pięćdziesiąt lat. Można o tym przeczytać w 3 Mojż. 25:1-28 i w 5 Mojż. 25:5-10. Rut była właśnie taką bezdzietną wdową, która miała prawo do dziedziczenia po jej zmarłym mężu. Jak widzimy, Elimelech, jej teść, albo zadłużył lub po prostu sprzedał swoją ziemię dziesięć lat temu, odszedł i umarł w Moabie. Jego synowie, mający prawo do zadłużonej ziemi, też umarli, i pozostała Rut, wdowa po jednym z synów. Miała ona pełne prawo do zadłużonego dziedzictwa, ale nie była w stanie go wykupić. Na szczęście, miała bogatych bliskich krewnych, z którymi zapoznała się dopiero tutaj. Byli oni w stanie całkowicie zmienić jej los. Gdyby ten lub inny zechciał wykupić jej dziedzictwo, to musiałby zabrać i Rut jako żonę, aby ona razem ze swoim mężem mogła wejść we władanie swoim dziedzictwem. W ten sposób byłaby szczerze zabezpieczona. Wszystko to, jak się wydaje, Noemi zataiła przed Rut do tej pory: być może ona chciała najpierw zobaczyć, czy Rut okaże się godna takiego działu, o którym dla niej myślała. Rut, na której w sposób oczywisty spoczęła łaska Boża, okazała się, jak widzieliśmy, wierną wyznawczynią Boga Izraela i dlatego mogła postawić krok dalej. Jednak, według obowiązującego w Izraelu obyczaju, musiała zbliżyć się bliżej do tych jej krewnych i osobiście przypomnieć im o postanowieniu Bożym, odnośnie wykupu jej dziedzictwa. O tym donosi trzeci rozdział księgi. Ukazuje on nam właśnie, jak Rut przymusza Boaza do zdecydowania o jej losie. Na co trzeba nam zwrócić tutaj uwagę, to: